

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYSER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolatanowemu wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 kwietnia.

Z bieżącą chwilą.

(Walka o samorząd irlandzki. — Delegaci z Ulsteru lordmajora Londynu. — Doniosłość polityczna służby księcia bułgarskiego.)

Agitacyjna wyprawa eksministra konserwatywnego Balfoura, który, jak wiadomo, wzywał protestantów w Ulster do zbrojnego oporu przeciwko bilowi homerule, zaczyna rodzić niebezpieczne owoce. W sobotę rano, gdy się wieść rozeszła o korzystnym głosowaniu nad drugim czytaniem bilu homerule, powstały w Belfast poważne zamieszki, z których wywiązała się zacięta walka uliczna. Katolicy narodowcy, uradowani zwycięstwem Gladstona, przeciągali przez ulice, śpiewając hymn narodowy, gdy naraz wśród śpiewu „Rul Britannia“ szeregi protestantów zastąpiły im drogę i powitały ich gradem kamieniami. Policya energicznie wkroczyła w bójkę, ale zaciętość ulsterskich unionistów przewyższała jej siły, musiano więc wojsko zawezwać do pomocy. Spokój został przywrócony, lecz tylko na chwilę, bo jeszcze tego samego dnia protestanci wznowili rewolucyjny rozruch. Prasa londyńska przypisuje winę sobotnich bójek w ulsterskiej stolicy niecierpliwości oranzystów i niedostatecznej energii władzy policyjnej. Tymczasem wczoraj w Izbie gmin poruszono wypadki sobotnie i wywołano w tej sprawie ożywioną debatę. Irlandczyk Sexton oświadczył bardzo słuszenie, że rozruchy w Belfast zostały spowodowane podniecającymi mowami lorda Salisburego i innych unionistycznych przywódców, którzy gotowi są stanąć na czele wojny domowej, byle tylko Gladstona usunąć od steru rządu. Następnie zapytał Sexton, co rząd sądzi o tych wypadkach i jakie zamierza przedsięwzięcia, aby je stłumić w zarodku. Unionista Barton zaprzeczał, jakoby mowy przywódców były powodem rozruchów w Belfast, i twierdził, że jedynym powodem jest Gladstone ze swoim bilem samorządu irlandzkiego. Rzeczą oczywiście, że gdyby Gladstone nie przedłożył swego szlachetnego bilu, toby unioniści nie mieli sposobności do wygłaszania mów rewolucyjnych, a gdyby mów tych nie wygłaszali, toby się ulsterscy protestanci nie burzyli i nie sposobili do wojny domowej. Ponieważ zaś projekt Gladstona jest dziełem sprawiedliwości społecznej, dziełem, które historia zapisze złotymi głóskami, a przeciwnie, budzenie w ludziach najniższych instynktów, zasługuje na bezwzględne potępienie, przeto wedle prawdy prostej logiki, nie Gladstone, lecz unioniści spowodowali wypadki sobotnie i ponoszą zupełną odpowiedzialność. Tak sądził również Asquith, oświadczać w imieniu rządu, że odpowiedzialność za rozruchy w Belfast spada na tych, którzy lud bezpośrednio do bułtów zachęcał. Policya — zakończył minister — nie zaniecha niczego, aby zapobiedz powtórzeniu się rozruchów i aby stłumić gwałty, jeśli się one gdziekolwiek ujawnią.

Lordmajor Londynu przyjmował wczoraj około 200 delegatów z Ulster, przedstawionych mu przez lorda Londonderry. Przywódca delegacji, W. Ewart, oświadczył, że ludność prowincji Ulster (?) jest zdecydowaną nie uznać parlamentu w Dublinie. Zamierza ona wybrać sześćset delegatów, którzy mają urządzić sędzię, jakie przedsięwzięcia należy w razie wprowadzenia w życie projektu Gladstona. Tymczasem — chępnym się mowca — wszyscy zdrowi mężczyźni począwszy od lat 16 ówczą się w szture wojenną i sposobną do walki. — Będziemy — mówił dalej — starali się porozumieć pokojowo, ale gdyby przyszło do wojny domowej, to odpowiedzialność za krew przelaną spadnie na głowę Gladstona i Morleya. — Są to oczywiście brednie, z których można by się śmiać serdecznie, gdyby nie dowodził zupełnego zaniku moralności i braku poczucia sprawiedliwości wśród „unionistycznych patriotów“, mających przedewszystkiem korzyści egoistyczne na celu, korzystając osiagnięcia za pomocą ucisku tubylców irlandzkich.

Lordmajor odpowiadał panom delegatom, że uznaje ważność sprawy i że podziela nieufność ich do bilu homerule — ale chociażby i mieli powód do zwalczania projektu, to muszę to jednakże czynić wyłącznie na drodze konstytucyjnej. Nie może on pod żadnym warunkiem pochwalać użycia gwałtów celem urzeczywistnienia życzeń protestantów z Ulster. W tych dniach będzie on przewodniczył wielkiemu zebraniu przedstawicieli handlu i przemysłu, które zostało zwołane, aby obradować nad następstwami bilu homerule.

Stambulow wnosząc po ceremonii służby księcia Ferdynanda bułgarskiego do księżniczki Maryi Ludwika Parmeńska toast na cześć rodziców dostojnej oblubienicy, położył bardzo słuszenie z tego względu nacisk na wielkie znaczenie dokonanej aktu służbowego dla Bułgarii, iż z aktem tym ściśle zespoloną jest jej nadzieja ugruntowania własnej dynastii. Dzieje nowoczesne państw bałkańskich pouczają, że losy ich były zawsze nierozdzielnie połączone z kwestyami dynastycznymi, iż zarówno w Serbii, jak Rumunii i Grecji walki i zamieszki dynastyczne nie tylko absorbowały najlepsze siły narodowe, lecz tamowały wszelki rozwój i paraliżowały skonsolidowanie wewnętrznych stosunków. Bułgarom, którym

los zaoszczędził wiele tych ciężkich prób, jakie przechodziły inne państwa bałkańskie w pierwszym okresie swojego politycznego rozwoju, sprzyja szczęście niezwykle także w kwestyi dynastycznej, której pomysłnie załatwienie było zawsze jednym z głównych pragnień i dążeń wszystkich patriotów. Chociaż na Wschodzie kwestyę wyznaniową ściślej niż gdzieindziej bywają łączone z kwestyami politycznymi, to przecież Bułgarzy z godną podziwu gotowością zgodzili się na zmianę konstytucyjną, byle tylko ufatwić swemu księciu, gorąco przywiązanemu do wiary swych ojców, wejście w związki małżeńskie z latoroślą arcykatolickiego domu książęcego, a to w tem przeświadczeniu i oczekiwaniu, iż związek ten będzie nową potężną ręką rozwoju ich niezawisłego bytu.

Naturalnie, że taki obrót rzeczy zawdzięczać należy nie tylko rozumemu, bystrości i pełnemu ofiarności zachowaniu się młodego władcy, lecz także powadze, jakiej używa Stambulow u swojego narodu. Nieocenione oddał on usługi swój ojczyźnie a do najświetniejszych jego dzieł należy bezwątpliwnie pokierowanie sprawą małżeńską ks. Ferdynanda. Okoliczność, że książe stanął na słubnym kobiercu za nim wielkie zgromadzenie narodowe sankcjonowało uchwaloną przez zwykłe soboranie zmianę konstytucyjną, najwymowniej jest dowodem, iż obecne położenie w Bułgarii jest zupełnie ustalone, i że nie ma najmniejszego powodu obawiać się jakichkolwiek trudności. Zresztą już to samo, że książe i najwybitniejsi członkowie rządu mogli na czas dłuższy wyjechać z kraju i że w ich nieobecności wszystko toczy się zwykłym trybem, jest najlepszym świadectwem normalnych i na wskroś zadowolających stosunków. Tak też zapatruje się na położenie Stambulow, który podczas obecnego swego pobytu za granicą skorzystał niejednokrotnie ze sposobności, aby wyrazić zupełne zadowolenie z obecnego stanu rzeczy w Bułgarii i wyrazić nadzieję dalszego jeszcze rozwoju państwa bułgarskiego.

* Tak „Kuryer“ jak „Dziennik Pozn.“ poświęcając wspomnienie pośmiertne ś. p. Józefowi Jagielskiemu zaznaczył, że zmarły za zbieraniem składki na rzecz powstania w r. 1863 przesiedział kilka miesięcy w więzieniu. Tak pisaliśmy na podstawie informacji otrzymanych od osób, o których mogliśmy i musieliśmy przypuszczać, że są dobrze powiadomione o tem, co mówią — i o których wiarogodności nie wątpimy ani na chwilę. Ale mniejsza o to. Ta wzmianka o więzieniu ś. p. Jagielskiego, przytoczona przez nas jako charakterystyczny dowód na to, że zmarły mimo przeciwnych pozorów czuł się Polakiem, tak zgorzła organ „warstw średni“, iż w artykule zatytułowanym estetycznie „W zaduchu (!) przestarzałych pojęć“ posuwa się do niesłychanego excessu...

Stwierdziwszy, że ś. p. Jagielski nie kilka miesięcy, lecz zaledwie kilkanaście dni przesiedział w więzieniu za to, że dał (nie zbierał) składkę na powstanie, (co rzeczy w zasadzie nie zmienia), i że jego główną zasługą polegała na dorobieniu się majątku (czego przecież ani „Kuryer“, ani „Dziennik“ nie przeczył) — organ „obywatelski“, zapominając widocznie, że co innego jest uszanować piękne wspomnienia przeszłości, a co innego trzymać się konwulsyjnie starych dórg, gdy sroga konieczność uczy, że nowych szukać trzeba — składa następujące „woniące“ wyznanie wiary obywatelskiej:

„Stosunkowo najmniej w kołach mieszczańskich liczymy takich obywateli, coy umieli i majątku się dorabiali i prawdziwy patriotyzm wyznawali.

„Miałoby się dotąd takich dochowali, bo całe nasze pokolenie wychowują się w zaduchu przestarzałych pojęć narodowych. Co było za Kościuszki, szweca Kilińskiego i chłopa Głowackiego, co prawili żołnierze z 1830 i co śpiewali partyzanci z 1863, to my wszystko jako świętość konserwujemy i tą starą konserwą ducha naszego odżywiamy. A to absolutnie starczyć nie może, bo świat postępuje, o nasze uświęcone poglądy nie pyta i pozostawia nam do wyboru: albo zrobić rozbrat z naszymi przestarzającymi pojęciami, choćby narodową tradycyą uświęconymi, i ruszyć za cywilizacją, albo dostać się pod kota tej cywilizacji i skończyć z potamaniem żebrami.

„W tym zaduchu przestarzałych pojęć, którym dotąd społeczeństwo nasze oddycha, musimy się po prostu dusić, bo nam powietrza świeżego brakuje.

I taki stan martwoty duchowej, takie wyparcie się całej przeszłości narodowej i utonięcie w bezdennych głębiach przyszłych wypadków nazywa wyanaliza „zaduchu“ przestarzałych pojęć narodowych świeżem powietrzem, do którego tęskni jego dusza spragniona!

A przecież ten sam autor, w tym samym artykule z powodu wzmianki o więzieniu ś. p. J. wyraził oświadczenie: „niewątpliwie należy się od narodu czuć tym, którzy w zbrojnych powstaniach poświęcają się dla Ojczyzny, ale to się odnosi głównie do tych, co z bronią w ręku służyli Ojczyźnie i życie ryzykowali.“ Co prawda to nie rozumiemy, dia czegoby i powyższe pojęcie, gdy się już raz odkryło „zaduch przestarzałych pojęć narodowych“ nie miało podpadać pod tę samą kategorię. Gdy to, co prawili żołnierze z r. 1830 i co śpiewali partyzanci z 1863 jest starą konserwą — to jakżeż ma się „niewątpliwie należeć od narodu („obywatelskiego!“)

część tym, którzy w zbrojnych powstaniach poświęcają się dla Ojczyzny“ — a majątku nietylko się nie dorobili, ale nawet to, co posiadali, uronili...

I taki apostoł „zaduchu przestarzałych pojęć narodowych“ śmie wylewał lzy krokodylowe nad nieszczęściem społeczeństwa, które rzekoma „partya dworska“ pcha w objęcia niemczyzny! Difficile est satiram non scribere...

Przy tej sposobności dodajemy, cośmy opuszcili w nekrologu ś. p. Józefa Jagielskiego, że nieobchodzący za życia ofiarował Towarzystwu Pomocy Naukowej Im. K. Marcinkowskiego trzy tysiące marek.

* Z Petersburga donoszą, „Warsaw. Dnieownikowi“ (r. b. 24 kwietn. n. 96):

„Ponieważ duchowieństwo rzymsko-katolickie w Rosyi nie ma bezpośredniej komunikacji z Papieżem, ani z kancelaryą papieżą; przeto teraz przy ministerstwie spraw wewn., w departamencie duchownych spraw wyznania obcych — w celu legalnego pośredniczenia w tej komunikacji, ustanawia się osoba „agenta duchownego (agent ecclesiastique) w Rzymie. Pensya roczna takiego agenta wynosi 1,500 rub. w złocie.“

Na tem zapewne kończy się misya p. Izwołskiego.

A teraz trzeba postawić pytania: Czy komunikacja między duchowieństwem a Papieżem zyskuje cokolwiek przez ustanowienie agenta?

Najprzód z góry trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli rząd rosyjski ustanawia agenta w Rzymie, to nie dla wygody duchowieństwa katolickiego. Agencja rosyjska w Rzymie, nie oficjalna wprawdzie, lecz prywatna była, oprócz p. Izwołskiego, i zapewne teraz jest ciągle, jako kantor komisowy, zajmujący się wyrabianiem dyspens i in., na żądanie ministra petersburskiego. Dotychczasowa komunikacja duchowieństwa katolickiego z Rzymem odbywała się w ten sposób:

Gdy potrzebna była dyspenza, Biskup przysłał prośbę do Rzymu najprzód na ręce ministra spraw wewn.; minister odsyłał ją do kolegium duchownego, aby dało opinię: czy Biskup ma prawo sam udzielić dyspensy w danym wypadku? Jeżeli kolegium odpowiadało przecząco, prośba przesyłała się do kantoru komisowego w Rzymie, wraz z opłatą taksy kancelaryjnej.

Ten sam porządek naturalnie pozostanie i teraz, z tą tylko różnicą, że nowy „agent duchowny“ będzie miał charakter oficjalny i obowiązek śledzenia: czy i kto z Biskupów lub księży nie znosi się czasem bezpośrednio z Rzymem.

Posada zatem duchownego agenta ma głównie na celu nadzór nad uboczną komunikacją.

Dla „Germanii“.

Minał już tydzień blisko od czasu, kiedy zamieściliśmy przegodną korespondencję z Berlina, rozdzierającą się nad położeniem rzeczy w sprawie wojskowej. W sprawie tak ważnej i pilnej, jest obowiązkiem pisma publicznego podawać dla użytku społeczeństwa wszelkie objawy opinii. Tak robią wszystkie gazety, a my się także z pod obowiązku tego wyłamywać nie możemy. Nie winna ztąd bynajmniej jeszcze, żebyśmy każdy głos poszczególne uważali za informację programową. Pełno takich głosów jest w prasie, informują one mniej lub więcej dokładnie w szczegółach, dopełniają się, a jest rzeczą czytelnika, żeby sobie wedle nich kształtował własne zdanie. Wszakże i my w tym samym numerze, w którym pomieszczoną była owa korespondencja, podaliśmy sprostowania różnych poglądów wedle „Germanii“.

Dziwi nas więc niepomału, że jedno z najważniejszych pism, dla nas tak sympatycznego stronnictwa centrum, czuje się urażonym z powodu zamieszczenia znanej korespondencji. „Germania“ teraz dopiero poświęciła jej aż dwa artykuły, napisane w tonie wielce rozdrażnionym. Nie poczynając się do żadnej winy, wzdniećni jesteśmy „Germanii“, że daje nam sposobność do niektórych wyjaśnień, bo zapewne sama wymagać nie zechce, żebyśmy się rozszerzali w bezowocnej szermierce słów o rzecz, w której chodziło i chodzi o informacje z bieżącą chwilą, informacje, o tyle dokładne lub niekładne, o ile niemi być mogą w codziennej publicystyce.

Zaznaczymy więc tylko, że zupełnie obcą nam była myśl wystąpienia bądź przeciwko centrum, bądź jego takim lub owakim odłamom, jeżeli takowe istnieją. Wiemy doskonale, że centrum jest zastępem najszanowniejszych i wytrawnych w polityce mężów, którzy mają stałe zasady i stałą taktykę polityczną; a zawsze we właściwy sposób godzić takową umiejają z potrzebami i wymogami chwili. Łączymy nas z niem od dawna duchowy sojusz, któremu pragniemy pozostać wierni, na co każdej chwili gotowimy się złożyć czynny dowód, gdy sprawa toczyć się będzie o zasadnicze punkta wspólnej akcji. „Germania“ zdaje się powątpiewać o tem, bo wytyka Polakom, jakoby już raz nawet w sprawie kościelno-politycznej, odmiennie „opierowali i głosowali.“ Jeżeli nas pamięć nie myli, ma „Germania“ na myśli obrady ustaw kościelno-politycznych z 21 maja r. 1886, w których

Polacy wstrzymali się ostatecznie od głosowania dla tego, że projekta te stanowiły wyjątki dla diecezji chełmińskiej i diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, tj. nas Polaków i nadal miały pozostać pod samowolą walki kulturalnej.

Wtedy to poseł dr. Szuman w znakomitem uzasadnieniu polskiego stanowiska otrzymał od centrum brawo! po słowach:

„Odpychamy od siebie wszelką myśl przewrotu i gwałtu. Według nauki Zbawiciela naszego pragniemy uczciwie i szczerze oddać cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu i św. Kościolowi Jego to, co Mu się z prawa należy.“

Tenże sam mowca dodał w końcu: „Nie wahać się oświadczyć, że w tym przypadku, gdyby ustawa niniejsza bez naszego poparcia upaść miała, wtedy poświęcając nasze własne interesa i uczucia, wszyscy za nią byśmy głosowali.“

Czyż można dalej posunąć zaprzanie prawdziwie chrześciańskie w chwili, gdy się jest zepchniętym, nietylko przez rząd ale i inne czynniki prawodawcze, na stanowisko obywateli drugiego rządu, którym nie można dać tego, co się wszystkim należy.

Czyż można nam z tego powodu zrobić wymówki? Czy to jest szlachetnie? Nie myśmy wtedy opuszczała, lecz zostaliśmy opuszczeni, pominięci, wykluczeni, upośledzeni.

Mimo to, z ciężkim sercem dawamy tylko skromny wyraz naszemu zapatrywaniu, nie odczytaliśmy się nadal od dawnych sprzymierzeńców. Nie myślimy i dziś odstępować od nich, chociaż nie brak pod tym względem insynuacji dokuczliwych i odstrecających. Zawsze oni liczyć mogą na nas w potrzebie, a wdzięczni jesteśmy „Germanii“, że nawet w podrażnieniu, jakiemu uległa, i naszym głosem nie odławia zniechęca.

Jak niestety jest zarzut „Germanii“ jakobyśmy się bezmyślnie ugnali za „taską rządu“, chyba dowodzić nie potrzebujemy. Najprzód nie jest to wcale jeszcze polityczną cnotą i politycznym bohaterstwem, żeby być koniecznie przeciwnikiem swego rządu, a jeżeli „Germania“ dopatryła się w korespondencji berlińskiej szczególnego objawu naszej skłonności do popierania rządu, to zwracamy szczególną jej uwagę także na „korespondencję z prowincji (nr. 94).“ W tej korespondencji pozwoliliśmy zabrać głos obywatelowi, który godząc się na ustawę wojskową bardzo stanowczo oświadcza się przeciwko traktatowi handlowemu, tak samo „fortytownym“ przez rząd, jak ustawy wojskowe. Czyż z tego chce znów ktoś wywodzić, że przesyłamy do obozu bezwzględnej opozycji? Upada zatem samo przez się zarzut, jakobyśmy wyborcom odmawiali prawa do objawiania zdania swego i woli.

Tak samo, zamieszczając korespondencję berlińską, nie oświadczyliśmy się ani za „arystokratami“, ani za „demokratami“ z centrum, bo w wewnętrzne stosunki stronnictw nie mamy powodu i chęci i prawa się mieszzać. Uwydatniło się w niej to, co różne opinie mówią, bez względu na to, co jest rzeczywistością prawdą. Wszakże niejednokrotnie „Germania“ i o naszych stosunkach mówiąc, wspomina „zagorzalców“ i „umiarkowanych“, agitatorów polskich i „wielkopolskich“, a nikomu z nas i przez myśl nie przechodzi, żebyśmy się o to mieli urażać! Jeżeli w małych społeczeństwach i stronnictwach są odłamy i odłama, są one tem naturalnie, że większych, z czego bynajmniej nie wynika, żebyśmy wątpić mogli o trwałości i spistości stronnictwa, które wszystkim innym prodzaje w uznaniu i poczuciu boskiego a ludzkiego prawa, prawdziwie humanitarnej słuszności. A to jest spójnik najlepszy.

Drażliwość, zadziwiająca u tak poważnego organu, jakim jest „Germania“, posuwa się do tego stopnia, że nam grozi dobrą pamięcią na przyszłość. My po chrześciańsku i katolicku zwykliśmy wybaczać nawet naszym nieprzyjaciołom, staraniem zaś będzie naszym utrzymywać najlepsze porozumienie z dobrą wolą zaufanych sprzymierzeńców, chociaż ci niekiedy w sprawach ludzkich bywają odmiennego zdania z nami. Czy nas nasładować zechcą w tym mierze wszyscy dobrzy chrześcianie, zależy w pierwszym rządzie od łaski Bożej, oświecającej umysły.

Pobyt Najprzewiel. Ks. Arcypasterza w Gnieźnie.

Gniezno, 24 kwietnia

Dziś opuścił stary gród metropolitalny Najprzewielniejszy Arcypasterz po ośmiu dniowym w nim pobycie. Każdej chwili wolnej od uciążliwych korespondencji z władzami i podwładnymi diecezjalnymi użył, aby wniknąć w potrzeby naszego starego grodu.

Juz wam donosiliśmy w przeszłej korespondencji, że główną troską jego pasterskiej pracy i zabiegów było seminarjum nasze. Zbudowane przed stu laty przez ś. p. Prymasa Antoniego Kazmierza Ostrowskiego, a powiększone przez ś. p. Arcybiskupa Przyńskiego, okazuje się od lat wielu jako niedostateczne i nieodpowiadające dzisiejszym wymaganiom wychowania młodych lewitów, mających kiedyś zastąpić w głoszeniu słowa Bożego i sprawowaniu św. sakramentów dobrego Pasterza Swego. Cała więc troska ojcowskiego serca naszego Arcypasterza skierowała się w ostatnich chwilach pobytu w swjej metropolii, aby z doświadczeniem archi-

ktem p. Lipińskim ułożył plan rozszerzenia tutejszego gmachu seminaryjskiego. Głównym zaś planem i zadaniem troskliwości Jego jest, ażeby dzisiejszy gmach seminaryjski tak rozszerzył i powiększył, aby nie tylko ze strony estetycznej nie uciekał, lecz aby zaprowadził w gmachu tym system zupełnie nowy i dzisiejszym wymaganiom odpowiedni. Najprzewielebniejszy Arcypasterz zbadawszy z budowlanym terenem plan mający na celu rozmaite sanitarne względy alumnowe, a przedewszystkiem rozszerzenie gmachu w tym kierunku, aby alumni mieli osobne cele i mieszkania. Podług obliczenia dotychczasowego przez przybudowanie proponowane przez Najdostojniejszego Arcypasterza będzie można 24 mieszkań osobnych dla alumnowo urządzić. Dałby Bóg, aby szczęśliwa myśl Najprzewielebniejszego Arcypasterza rychło dała się w życie i w czyn przeprowadzić. Jeśli bowiem w ogóle pożądana jest rzecza, aby alumni stanu duchownego mogli bez przeszkody pracować nad własnym udoskonaleniem, to tem bardziej potrzebna ta rzecz w seminarium praktyczno-asceetycznym. Starsi duchowni naszej diecezji, którzy pozabawieni byli szczęścia tego, aby móc w cichym ustroniu przygotować się do zawodu swego kapłańskiego, będą błogosławił szczęśliwą myśl swego Arcypasterza, że młodym swym następcą w powołaniu kapłańskim troskliwość o dobro swych diecezan Arcypasterz pomimo rozlicznych trudności obmyśla — choć na krótki pobyt w Gniesznie ciche ustronie, gdzieby mogli się przygotować pod wytrawnym kierownictwem meżów przez niego powołanych, do godnego sprawowania trudnego urzędu kapłańskiego. Po powrocie swoim z Rzymu przybędzie też natychmiast nasz najprzew. Arcypasterz do Gnieszna, aby raz jeszcze zbadał plany rozszerzenia gmachu seminaryjskiego, które skutecznie polecił p. budowniczemu Lipińskiemu.

Lecz nie samo seminarium było troską Najdostojniejszego Arcypasterza w czasie krótkiego pobytu Jego w metropolii naszej. Wniknął on i w potrzeby trzech rozległych naszych parafii gnieszńskich. Zwidził po raz pierwszy kościół św. Michała. Kościół ten, staraniem ks. prałata Łukowskiego ozdobiony posadzką terracotową, pięknymi stacyami drogi krzyżowej, bogatym tabernaculum i wspaniałymi oknami kolorowymi, wywołał uznanie u ust Najdostojniejszego Arcypasterza dla ks. prałata. Zarazem podał najprzew. ks. Arcypasterz praktyczne wskazówki dziesięciemu rzadcy kościoła w jakim kierunku ma dalsze ozdoby i rozszerzenie tej starożytniej świątyni pańskiej przeprowadzić.

Pisał em wam, że w zeszłą sobotę zamierzał Najprzew. Arcypasterz zwidzieć najpiękniejszą i najciekawszą pod względem budowli świątynią tutejszą św. Jana. Rzeczywiście znalazł świątynię wolną, aby czas dłuższy w towarzystwie ks. Prałata Dorszewskiego tejs sprawie poświęcić. Rzadka to pod względem stylu świątynia w naszych okolicach. Ubolewał też wiele Celsissimus Dnus, że dla braku funduszów rzadko tylko odprawia się w niej chwała Boża. A do otcenia swego wyraził życzenie, aby Bóg litościwy udzielił tej łaski, iżby co rychlej mógł dom ten boży doczekać się gruntownej a umiejętnej restauracji, w którym by najbliższą część miasta mogła zaspokajać swoje potrzeby duchowne. Najserdeczniej życzeniem zaś Jego Arcybiskupiej Mości by było, aby obok tego domu bożego mogło zgrupowanie zakonne krzewić ducha religijnego i stać się twardą obroną przeciwko nawałowi socjalizmu i dzisiejszego przewrotu społecznego.

Od kościoła św. Jana, dawniej siedziby Bożogrobów, widok na kościół pofranciszkański, przeznaczony po sekularyzacji dla katolików niemieckiej narodowości. Świątynia to najobszerniejsza po wspaniałej katedrze. Do niej przeto udał się Najdostojniejszy Arcypasterz wraz z JW. księdzem Prałatem Dorszewskim i księdzem proboszczem Soltyskim, aby ją zwidzić i zbadać jej otoczenie, czyby nie można kościoła tego zamienić na parafialny, budując w pobliżu tegoż prostobito i domy dla służby kościelnej. Wynik okazał się dość pomyślny i skutkiem tego polecił Najdostojniejszy Arcypasterz Zastępcy Swego diecezjalnego Oficynału JW. księdzu Kwiatkowskiemu, aby zbadał stosunek prawny patronatu kościoła dotychczasowego farnego i sukursalnego pofranciszkańskiego i zdał Mu w tym względzie dokładne informacje, iżby można z królewskim rządem odpowiednio rozpocząć pertraktacje. Kościół bowiem dotychczasowy farny zdola zaledwo pomieścić jedną dziesiątą część parafian, którzy pragną słuchać słowa Bożego w kościele parafialnym i zadość uczynić obowiązkom przykazań kościelnych. Kościoła zaś rozszerzyć nie można dla braku miejsca. Wreszcie zbadał Najprzewielebniejszy Arcypasterz i stosunki trzeciej parafii swej metropolii. Lecz z bolesnością serca dowiedział się od księdza proboszcza Stefańskiego, że i kościół św. Wawrzyńca nie odpowiada liczbie parafian. Parafia ta przez napływ ludności na przedmieście wzrosła znacznie w liczbę dusz. Dziś już liczy blisko 4000 dusz, a do kościoła pomieścić się zdola zaledwo 400 dusz. Na prywatnej przeto audyencji podał Najprzewielebniejszy Arcypasterz księdzu Stefańskiemu plan rozszerzenia starożytnego kościoła przez przybudowanie dwóch bocznych naw, czemu obszerny plac kościelny nie stawia żadnej tary. Ksiądz proboszcz Stefański przyrzekł, że sprawą tą tak ważną zajmie się niebawem, ponieważ już i tak ma na ten cel znaczniejszy fundusz. Najprzewielebniejszy Arcypasterz wyraził nadzieję, że za rok przybywając na uroczystość św. Wojciecha, będzie mógł poświęcić boczne nawy kościoła św. Wawrzyńca. Sam zaś wyraził swą gotowość przyznania się do wewnętrznej ozdoby rozszerzonej świątyni.

Z tego, co dotychczas powiedzieliśmy, wynika, że jaką troskliwością iście pasterską stara się nasz Arcypasterz o dobro dusz swej pasterskiej powierzonych pieczy. Dałby Bóg, aby się zamiary Jego prędko zcieliły i aby Mu Bóg dodał zdrowia i łaski, iżby mógł owoce swej pracy i zabiegłości rychło oglądać.

Wreszcie nadszedł dzień pożądany, dzień upragniony, w którym miał stanąć Pasterz przy ołtarzu i złożyć uroczystą ofiarę Pasterzowi pasterzów za owieczki swoje, dzień uroczysty Patrona diecezji św. Wojciecha.

Około godziny 10¹/₂ w zeszłą niedzielę udał się Przewielebny Senat kapitulny, duchowni w liczbie 34, alumni seminarium, cechy i zastęp ludu pobo-

żnego do pałacu arcybiskupiego, aby towarzyszyć Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi do katedry. Przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę“ wprowadzono Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, przybranego w kapę rzymską i płaszcz gronostajowy, do katedry, gdzie odprawili ofiarę mszy świętej, wśród której wygłosił odpowiednio do uroczystości kazanie Wieleb. ks. Zychliński, odprowadzono Go do pałacu w tym samym porządku, gdzie podejmował kapitał i duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe z znaną gościnnością i uprzejmością. Wspomniał też przy tej sposobności, że w przyszłości zawsze to czynił zamierzając, dopóki seminarium nie będzie podług zainicjowanego planu przebudowane. Lecz i w tym razie, jeśli mu Bóg doda zdrowia i siły po wspólnej pracy do wspólnego stołu ze swymi współpracownikami zasiądzie. Chociaż do grobu św. Wojciecha jak zwykle wielu przybyło pątników, ubolewał wielce nasz Arcypasterz, że znikł z niewytłomaczonych przyczyn prastary zwyczaj uroczystych pielgrzymek czyli kompanii i wyraził Swę życzenie, aby ci, w których to mocy, zwyczaj ten wskrzesili.

Czas szybko bieży. Minał też szybko czas oktawy pobytu naszego Najdostojniejszego ks. Arcypasterza w prastarłej metropolii, w której pobyt zażyczył prawdziwą troskliwość dobrego pastera o zbawienie dusz pieczy swej powierzonych. Dziś wspaniałe głos dzwonoń św. Wojciecha zwiastuje wiernym wielką generalną kapitułę. Minęły świetne czasy tej prastarłej matki Kościoła całej Polski, dokąd zdał cały zastęp wysokich dygnitarzy, prałatów i kanoników narodu naszego, aby rządził nad dobrem Kościoła, którego rozkwit łączy się z życiem narodu naszego. Liczny zastęp przeszło 30 prałatów i kanoników zmalował dziś do liczby sześciu. Mimo to Najdostojniejszy ks. Arcypasterz przybył na doroczną naradę Senatu duchownego.

Po odbytych sesjach kapitulnej JW. ks. kanonik Kwiatkowski podjął swego Arcypasterza wraz z kapitałem i miejscowym duchowieństwem w rezydenturę swą, aby dać sposobność wszystkim ostatnie chwile spędzić z swym Arcypasterzem. Krótko przed wyjazdem przemówił JW. ks. prałat proboszcz Dorszewski kilka słów pożegnania Celsissimemu Dominu: Przed tygodniem z radością witał Celsissimum Dominum przybywającego na tygodniowy pobyt do naszej stolicy metropolitalnej — dziś nam przychodzi ze smutkiem żegnać się z naszym Arcybiskupią Mością przed Jego wyjazdem, na dłuższy czas, gdyż daleką ma podróż przed sobą dającą ad limina Apostolorum. Żegnając Cię, Celsissime Domine, prosimy Cię pokornie, abyś raczył Ojcu świętemu wyrazić uczucia wierności duchowieństwa diecezjalnego, które wśród niedawno minionych lat uisłu Kościoła, w tych prawdziwie czarnych latach, dawało dowody swej niezachwianej wierności. Prosimy Celsissimum Dominum, aby raczył zapewnić Ojca św., że zawsze z tą samą gotowością i zaparciem samych siebie wiernie stać będziemy przy sztandarze wiary naszej świętej. Równocześnie prosimy Celsissimum Dominum, aby sam zwiędząc groby Apostołów, męczenników i wyznawców w mieście świętem pochowanych pomodlił się za diecezyą i jej duchowieństwo, w którego imieniu życzymy Waszej Arcybiskupiej Mości szczęśliwej podróży i powrotu, abyśmy cobyśmy mogli Waszą Arcybiskupią Mość w naszym gróźnie powitać czerstwio i zdrowo.

Na słowa te wypowiedziane w myśl zebranych raczył Najdostojniejszy Arcypasterz odpowiedzieć: „Dziękuję wam za te życzenia, zaznaczam z przyjemnością, że miło mi będzie wyrazić Ojcu św. uczucia wierności mego duchowieństwa, które w obecnych członkach Przewielebnej Kapituły ma szczytny wzór i przykład cnoty i wierności.“

Następnie wspomniał Celsissimus Dnus, że nie tylko Przewielebna Kapituła przezeń wysoko ceniona, która go otacza, ale i całe Mu podległe duchowieństwo, które wiernie przy nim stoi, jest przedmiotem Jego miłości, starań i zabiegów, a ten węzeł jest tem silniejszy, że z wszystkimi obecnymi łączy Go dawniejsza bądź znajomość, bądź przyjaźń. Czyż przeto podobna, abym mógł przy grobie Apostołów, na grobach tyłu męczenników i wyznawców, jakie Rzym w sobie kryje, zapomnieć o moich diecezyach, o moim duchowieństwie, jako wasz Arcypasterz, jako Przewielebny, jako kapitan? Bądźcie przekonani, że przed tronem Ojca świętego będę tłumaczem waszych uczuć, wierności i stałości we wierze, że będę gorące zasłynął za was wszystkich modły, o co i was proszę gorąco i żegnam was „Memento mei ad altare Dei“.

W rzeźwym nastroju pożegnaliśmy naszego Arcypasterza, któremu na dworzec towarzyszył J. Wielm. ks. Prałat Dorszewski i Kwiatkowski około 2 godziny z południa.

Herabia Hoensbroech o zakonie Jezuitów.

Dzisiejsza „National Ztg.“ zamieszcza już ustępy z zapowiedzianej rozprawy eks-Jezuity hr. Hoensbroecha, którą tenże przesłał do majowego zeszytu „Preuss. Jahrbücher“ prof. Delbrücka. Pomijając uwagi organu narodo-liberalnego, jako nie mające żadnego znaczenia, podajemy dzisiaj wyjątki z owego elaboratu byłego Jezuita, które zamieszcza „Nat. Ztg.“, zastrzegając sobie wypowiedzenie własnego sądu o nim na później.

Pierwsza teza, którą stawia hr. Hoensbroech, brzmi: „Jezuityzm stłumia, a nawet do pewnego stopnia niweczy samodzielną, charakter, indywidualność jednostki.“ „Porządek dnia dla nowicyusza — pisze on dalej — jest w ciągu dwóch lat codziennie z tą samą energią i zrecznoscą powtarzającym się zamachem na samodzielną wolność zewnętrzną i wewnętrzną człowieka. Nie tylko z godziny na godzinę, z kwadransa na kwadrans, nawet na krótsze przestrzenie czasu ma nowicyusz przepisane, co ma robić... Wola, skłonność do jakiegokolwiek czynności bywa tłumiona. Wie się z góry, że to co robić teraz, nie potrwa długo, co najwyżej do tej chwili; może, prawdopodobnie dadzą znak do przerwania wcześniej i użyją mnie do czego innego. Tak przechodzi się bez wielkiego trudu wewnętrznego od jednego zatrudnienia do drugiego, pozwala się odwołać i postawić znowu, bywa się posylanym i powraca się, pięć minut tutaj, dziesięć minut owdzie; pół godziny w kuchni, godzinę na śpiączce, dziś z miotłą, jutro z rydłem w rękę... Wszystkie właściwości,

wszystkie charakterystyczne odrębności, które znamienują osobistość także zewnątrz, muszą zostać usunięte. Chód, trzymanie rąk, spojrzenie oczu, postawa głowy, postawa i ruch ciała, są uregulowane przepisami. Nie pozostawia się nowicyuszowi do swobodnego rozporządzenia sobą. Gdy chce wypić trochę wody, musi prosić o pozwolenie; gdy chce użyć kawałka papieru, książki, ołówek, musi prosić o pozwolenie.“

W dalszym ciągu czytamy: „Każdy nowicyusz otrzymuje w początkach nowicyusza t. zw. aniola stróża tj. dwaj nowicyusze mają codziennie o pewnej godzinie zwracać sobie nawzajem uwagę na przewinienia, które mogli popełnić. Urządzenie to obstrzaja się przez to, że kilka razy w roku w obecności przełożonego nowicyatu i wszystkich nowicyuszów odbywa się t. zw. kamienowanie (lapidatio). Odnosić nowicyusz — na każdego z osobna przychodzi kolej — musi kłękając i wtenczas każdy z innych nowicyuszów musi gnać zewnętrzne uchybieństwa, które sądzi, iż dostrzegł u niego. Słychać tam: N. N. chodzi za prędko, to znowu: chodzi za wolno to znowu: ogląda się za wiele, albo: patrzy za daleko przed siebie, mówi za głośno, za cicho itd... Kwint senecją tego systemu szablonowego są t. zw. reguty skromności. Krótko naszkicowaną ich treścią jest: Człowiek z mniej nos nie powinien się marszczyć; usta nie mają być zacienione ani rozwartą; przy mówieniu nie ma się innym patrzeć w oczy, lecz wzrok spuszczać nieco; ręce należy trzymać spokojnie, wyraz twarzy nie powinien nigdy zdradzać zbyt silnego wzruszenia, lecz okazywać zawsze równą wesołość; chód ma być zawsze umiarkowany, śmiech nie za głośny. Wystawie sobie człowieka, który przy rozmowie nie patrzy w oczy; nienaturalność jest aż nazbyt widoczna.“

Autor to samo stłumienie indywidualności zaznacza także w życiu religijno-asceetycznym, i tak pisze: „W spowiedzi widzi katolik sakrament, t. j. przepis Boga i podaje się tej najwyższej woli; jezuicki rachunek sumienia jest czysto ludzkim urządzeniem. Przy spowiedzi pomaga do pokonania trudności w oskarżaniu samego siebie przeświadczenie, że wyznanie zostało pogrzebane pod pieczęcią sakramentu; przy jezuickim obrachunku sumienia nie tylko zbywa na tej pewności, ale nadto Jezuita wie, że przełożony, któremu ma się spowiadać, zrobi z tego użytku „dla dobra Zakonu“, że zażółtanie, stanowisko, użycie go zależeć będzie w wielu razach od treści wyrzuteń sumienia jego. Przy spowiedzi ma penitent tylko obowiązek wyznać ciężkie grzechy, więcej nawet nie wymaga sam Bóg od swego stworzenia; w jezuickim obrachunku sumienia żąda człowiek, przełożony Jezuitów, daleko więcej od swego bliźniego, poddanego, aby nie tylko grzechy, lecz wszystko tam wyznał. W początkach nowicyatu musi nowicyusz swemu przełożonemu złożyć piśmiennie taki rachunek sumienia z całego życia. Wszystko, co w spowiedzi kałtatwione i co Bóg, sam przebaczy i zapomni, najtajniejsze grzechy trzeba na nowo jezuickiemu przełożonemu wyznawać. Skoro się dopełniło tego pierwszego rachunku sumienia, następuje w nowicyuszu co tydzień mniejszy, a co miesiąc znowu większy, tak iż w przeciągu dwóch lat — jak długo trwa nowicyat — pojedynczy nowicyusz plus minus 104 takich rachunków sumienia odbył; gły został „scholastykiem“, to rachunek taki sumienia co tydzień wprowadzić nie obowiązuje go przepisem, lecz jest polecenia godnym itd... Generał Jezuitów, Klauzys Aquaviva, postawił jako zasadę, że nawet kiedy zrobiono taki rachunek sumienia w postaci sakramentalnej spowiedzi, może przełożony użyć we wzniakowany sposób tego zwierzenia; tylko owo użycie ma nastąpić bez uszkodzenia sławy interesowanego. Tutaj zatem ludzka ręka złamała pieczęć wyściętą przez Boga na Jego Sakramencie na korzyść — jezuickiego rachunku sumienia!“

(Dokończenie nastąpi.)

Ahlwardt w obec parlamentu.

W parlamencie zebrali się wczoraj takie tłumy publiczności, że policja z największą trudnością tylko zdołała utrzymać wolne przejście do gmachu parlamentarnego. Wszelkie usiłowania, by otrzymać kartę wstępu na wczorajsze posiedzenie, były daremnymi już na kilka godzin przed zebraniem. W rządach poselskich nie było zwykłych pustek. Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia stał, jak wiadomo, wniosek Ahlwardta o ustanowienie komisji ku zbadaniu dokumentów przez niego w parlamencie złożonych. Marszałek Levetov w udzielił najprzód głosu deput. Ahlwardtowi z tem nadmienieniem, że wolno mu tylko do uzasadnienia wniosku podać bliższe okoliczności, które go skłoniły do postawienia wniosku. Deput. Richter natomiast zauważył, iż deputowanemu Ahlwardtowi należy dać sposobność do jak najobszerniejszego rozprawienia materiału jego, inaczej bowiem wzbudzi się na zewnątrz uprzedzenie, jeżeli się decyzyją odłoży do ukończenia obrad w komisji a nadto parlament nie może też rozstrzygnąć o wniosku Ahlwardta, nie znając materiału. Następnie zabrał głos deput. Ahlwardt. Na wstępie dotknął on ostatnich dwóch posiedzeń przed wakacyjami wielkanocnymi i odczytał ustęp z swej mowy, aby dowiedzieć, że prasa włożyła mu w usta słowa, których wcale nie powiedział. Twierdził on tylko, a to chce udowodnić, że w innych sprawach, niż fundusz inwalidów, lud niemiecki został oszukany o setki milionów. Jakkolwiek już wtenczas oświadczył zaraz, że nie posiada aktów i że to, co natychmiast przedłożył może, nie dapozytywnego rezultatu, postąpił na obecny sposób, który musi i nadal pogwałcać. Przy rewelacjach deputowanego Laskera postępowano inaczej. Tenże nie miał nawet materiału w aktach na udowodnienie swego oskarżenia a jednak ustanowiono parlamentarną ankietę. Deput. Richter podniósł najcięższe zarzuty przeciw Bismarckowi, a nie żądano od niego materiału a tenże sam deput. Richter nie wahał się zapłatać samego marszałka parlamentu w swoją sieć kłamstwa, twierdząc, że marszałek oświadczył, iż z Ahlwardtem można tylko rozprawić w obecności dwóch członków. Tego marszałek nie powiedział wcale a twierdzenie Richtera jest świadomym kłamstwem. (Marszałek powołuje mówcę do porządku).

Konwent seniorów również nie traktował go

tak, jak się zwykło traktować posłów. Akta ofiarował mu jakiś pan Meissner, który jako powód podał okoliczność, iż córka jego została poszkodowana przez pp. Prinsa i Bleichrödera. Mówca przeszedł następnie do szczegółów swoich dokumentów, nie wywoławszy jednakże ani w Izbie, ani w trybunach wrażenia niespodziewanych rewelacji, gdyż w głównych punktach powiedział tylko to, co się mieściło ustępami w zamierzonej jego, znanej czytelnikom interpelacji. Wczoraj tylko rewelacje jego nabrały ostrza bardziej osobistego. Jako osobistość, które naród niemiecki miał oszukać o setki milionów, wymienił pp. Bleichrödera, Hansemanna i Miquela, ówczesnego dyrektora Towarzystwa dyskontowego. Pan Miquel miał oświadczyć przed sądem, że nigdy nie robił własnych „gąszczów“, tylko zajmował się interesami Towarzystwa dyskontowego, lecz w aktach znajduje się list, wedle którego Miquel zaangażował się z 100,000 talarów. Przez wnieście się Towarzystwa dyskontowego na korzyść kolei rumuńskiej nie ocalono kapitału niemieckiego, lecz tenże przeszedł w obie ręce. Wszystko to było możliwym tylko za pomocą przekupienia prasy wiedeńskiej i berlińskiej, na co dowody znajdują się w aktach. Przekupstwa prasy berlińskiej dokonało Towarzystwo dyskontowe a uległy temu przekupstwu te właśnie pisma, które go teraz nazywają wyrodkiem społeczeństwa. Dla rumuńskich akcyj kolejowych starano się także o uwolnienie od stępla. Pan Miquel w każdym razie odniósł wielki zysk a obok firm żydowskich także dep. Kardorf między innymi. Mówca następnie mówił szczegółowo o gryndarkach i o koncesjach kolejowych, przy których państwo straciło wiele pieniędzy, zwłaszcza przy hanowersko-altenbekenerskiej kolei, dla której o koncesye starali się pp. Bennigsen i Adickes. „Kto tutaj s hował zyski do kieszeni, tego nie może mówca udowodnić. Bliższe szczegóły, odnoszące się do zakupu akcyj kolejowych dla fundusz inwalidów, poda w komisji; dalekim od niego jest zamiar obrażania kogokolwiek osobiście (Głośny śmiech); daleka chęć rzucania oszczerstw na Miquela i Loewego. I pan Rickett także miał jako dowódca ochronnego wojska żydowskiego otrzymał 12,000 m. (Deput. Rickett: Kłamca! oszczerca!) Nie chce on jednakże wikać teraz w bliższe szczegóły. Grynderzy posiadają we wszystkich stronictwach z wyjątkiem centrum i socjalnych demokratów. Mówca zakończył swoje wywody prośbą o przyjęcie wniosku.

Bezpośrednio po nim zabrał głos minister skarbu Miquel, oświadczając, iż nie zważałby wcale na wywody Ahlwardta, gdyby tenże nie był przedstawicielem niemieckiego narodu w parlamencie i gdyby go do tego nie zmuszały tegoż kłamstwa i widoczne fałszy. Gdyby ten wielki katon po za obrębem Izby głosił swoje twierdzenia, niebawem posiadłby w ślady Joachima Hehlsena. Minister następnie starał się udowodnić bezpodstawną zarzutów, wyrażonych przez Ahlwardta przeciwko niemu. Z innych członków Izby przemawiał dep. Bennigsen, zaznaczając, iż zarzuty, odnoszące się do kolei hanowerskiej, już raz były wyrażone w broszurze Ahlwardta i że wówczas dyrekcja kolei ogłosiła sprostowanie. Deputowany dr. Lieber (centr.) oświadczył, iż właściwie Izba powinna być z góry odrzucić wnioski Ahlwardta, lecz ponieważ tu chodzi o zarzuty przeciw członkom Rady związkowej, należy im się publiczne i głośne udowodnienie niewinności tak w obec współczesnych, jak i w obec potomności. Mówca przypominał orzeczenie francuzkiego sądu, który powiedział: „Nagromadzić wasze oszczerstwa wysoko jak góra, a nie dośięgniecie nigdy wysokości naszej wzgardy“, zastosowując te słowa do obecnego przypadku z Ahlwardtem. Deput. bar. Man-euffel wyraził przekonanie, że za wiele się robi hałasu o całą tę sprawę. Konserwatyści przyjmują wniosek tylko wtenczas, skoro deputowany Ahlwardt oświadczy stanowczo i wyraźnie, że odda wszystkie dokumenta komisji.

Dep. Ahlwardt w obec tego oświadczył, że wprowadził brankie jeszcze kilku dokumentów (śmiechy i wołanie), że atoli w chwili, kiedy komisya się zbiera, odda resztę aktów, nie zatrzymując ani jednego (niepokój).

Wniosek Ahlwardta przyjęła Izba znaczną większością.

Uroczystości w Rzymie.

Rzym, 25 kwietnia. Podczas wczorajszego pobytu cesarskiej pary w wili d'Este, wręczył burmistrz w imieniu miasta Tywli obraz mozaikowy świątyni Sybili i wodospadów, oraz album z fotografiami innych osobliwości miejscowych.

Rzym, 25 kwietnia. Cesarz Wilhelm obejmując dzisiaj przed południem o godzinie 10 wile Albaty i następnie powrócił do Kwirynta. W tym samym czasie cesarzowa wraz z królową Małgorzatą przyjechały się wykopaliskom na Palatyne i były obecne przy poświęceniu narodowego muzeum. O godzinie 12¹/₂ cesarska para spożyła śniadanie w niemieckiej ambasady, następnie odwiedzi kapitolinjskie muzea i uda się na turniej. Jutro przedsięwzięcie cesarska para wycechie do Albano, Genzano i Frascati. Powietrze jest piękne. Cesarzka para przyjmowała w Kwirynta klub niemieckich artystów.

Rzym, 25 kwietnia. Dzisiejszy turniej w wili Borghese był nadzwyczaj piękny widowiskiem. Widów zebrało się około 20,000. Za bilety zebrało 200,000 lirów, z których 70,000 poświęcono na rzecz domu sierót „Savia“. Turniej przedstawiał w czterech grupach historią domu sabaudzkiego. Po widowisku, wszystkie osobistości biorące udział w turnieju, jechały w pysznych kosztownych po stronach i poza powozem, w którym cesarz z królem Humbertem i cesarzowa z królową Małgorzatą jechały.

Rzym, 25 kwietnia. Minister wojny wystosował następujący rozkaz dzienny do wojska, które brało udział w wczorajszej paradzie: „Jego cesarska mość cesarz niemiecki i szlachetny nasz król podziwiali zachowanie się wasze przy paradzie. Jestem dumny, że moge objawić wam tę pochwałę, która musi wam sprawić zadosyćuczynienie i szczególniejszą radość.“

Wiec katolicko-polski w Bottropie.

Lud katolicko-polski w Westfalii daje coraz więcej dowodów, że pragnie się uczyć, bo tłumnie spieszę wszędzie, gdzie spodziewa się usłyszeć czy odczyt czy przemowę w ojczystym języku. I na wiecu katolicko-polskim w Bottropie zebrało się dnia 23 b. m. jakie 1200 Polaków i miejscowych i zamieszkałych. Mimo tak liczne zebranie porządek na sali obrad był wzorowy. Podczas przemówień panowała głęboka cisza, którą od czasu do czasu przerywały tylko oklaski, potakiwania lub wyrazy zadowolenia. Było to prawdziwą pociechą dla mówców, kiedy widzieli 2000 przeszło oczu wpojonych w siebie, kiedy widzieli, że zebrani nietylko słów ich słuchają z zajęciem, lecz także te słowa rozumieją.

Zagali wiec przeznaczy ks. wikary Beelert z Bottropu, prez honorowy i opiekun tamtęjszego Towarzystwa polsko-katolickiego św. Barbary, proponując na przewodniczącego wiecu ks. dr. Lissa, którą to propozycję zgromadzenie przyjął z wielkim zadowoleniem. Ks. dr. Liss, choć tego samego dnia odprawił polskie nabożeństwo z kazaniem w Schalke, choć drugie kazanie wygłosił w Bottropie, nie wymawiał się, lecz przyjął wybór dziękując za zaufanie. Po odpiewaniu przez całe zgromadzenie pieśni kościelnej, zabrał głos ks. dr. Liss, a nawiązując do odwiedzin cesarza niemieckiego na Watykanie, wniósł okrzyki na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, jako reprezentantów powagi duchownej i świeckiej. Okrzyki zgromadzenie powtórzyło trzykrotnie.

Następnie udzielił przewodniczący głosu górnikowi p. Kocikowi z Katernbergu, który przemawiając z zapalem, od serca, jak brat do braci, dużo wygłosił zdrowych zdań. Sięgając w przeszłość, wykazywał, jak to lud polski był pobożny i prawowycy. Za to kochał Pan Bóg lud ten a Matka Najświętsza chętnie wśród niego przebywała, jak tego dowodem tak liczne w ziemiach polskich miejsca cudowne. Od dawniej pobożności pragną odciągnąć lud polski socjaliści. Przewrotni nauki socjalnej demokracji smagał p. Kocik niełitościwie, wyzywając zgromadzonych, aby nie słuchali agitatorów socjalno-demokratycznych, lecz szli za głosem swych kapłanów. Następnie oenił mówca różne pisma, ostrzegając przed niektórymi gazetami niemieckimi, które ośmieszają lub oczerniają Polaków, przed pismami socjalno-demokratycznymi i innymi przewrotnymi a zalecając pisma uczciwe, szczerze katolickie i polskie, zwłaszcza zaś „Wiarusa Polskiego“ z Bochum. Hucznie oklaskami podziękowali wiecownicy mówcy za serdeczne jego słowa.

Po odpiewaniu przez chór męski pieśni polskiej, przemawiał redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, Jan Brejski, o chorobach społecznych i o różnych ich lekarzach.

Z kolei wstąpił na trybunę ks. dr. Liss. Mówił cieżogodny ks. Patron długo, a mówił jako gruntdowy znawca stósunków i potrzeb słuchaczy, w sposób przystępny i zajmujący, o różnych pokusaach, na jakie robotnik polski narażony i dawał wskazówki co czynić, aby nie wpaść w sieci kusicieli. Ostrzegając ks. dr. Liss mianowicie przed lekkomyślnym wyrzucaniem pieniędzy i zachęcał do oszczędności. Ojcowie nietylko sami powinni się chronić od przewrotnych kusicieli, lecz także działwę odpowiednio wychowywać. Słów ks. dr. Lissa słuchano z natężoną uwagą a więc spodziewać się można, że nie padły one na grunt nieurodzajny.

Po krótkiej przerwie udzielił przewodniczący głosu redaktorowi „Wiarusa Polskiego“, który odczytał następujące rezolucje:

I.

Katolicy-Polacy, zgromadzeni dnia 23 kwietnia 1893 r. w liczbie przeszło tysiąca na wiecu w Bottropie, oświadczają, że zawsze niezłomnie stać będą na straży swych praw religijnych i narodowych, Kościołowi katolickiemu i Papieżowi rzymskiemu służą wiaernością i posłuszeństwem a w sprawach robotniczych i w ogóle społecznych trzymać się będą zasad, wyrażonych w encyklikach Ojca świętego Leona XIII. Nie mniej pragną zgromadzenie zachować zawsze i wszędzie swój język ojczysty, ponieważ ułatwia on im rozumienie prawd Bożych.

II.

Katolicy-Polacy, zgromadzeni dnia 23 kwietnia 1893 r. na wiecu w Bottropie w liczbie przeszło tysiąca, wyrażają miejscowemu duchowństwu katolickiemu szczerą podziękowanie za życzliwość i opiekę, a księży Polaków błagają, aby i nadal nieśli im słowa pociechy i nauki.

III.

Katolicy-Polacy, zgromadzeni dnia 23 kwietnia 1893 r. na wiecu w Bottropie w liczbie przeszło tysiąca, uznają potrzebę popierania katolickich polskich gazet i wyrażają zdanie, że każdy dorosły katolik Polak powinien czytać i abonować katolicką polską gazetę.

IV.

Katolicy-Polacy zgromadzeni dnia 23 kwietnia r. 1893 w liczbie przeszło tysiąca na wiecu w Bottropie uznają, że przybywszy na obczyznę dla poprawienia swęj doli, nie powinni nikt trwonić pieniędzy, lecz każdy oszczędzać obowiązany, aby wrócić w strony ojczyste mogli tam, w myśl encyklik Ojca św. Leona XIII, nabyć sobie własność i stać się niezależnym.

Zgromadzenie przyjęło powyższe rezolucje jedno-myślnie, dodając do nich na wniosek p. Zabrzeckiego następującą:

Zebrań na wiecu kat. polsk. w Bottropie na dniu 23 kwietnia r. 1893. 1) Zwazywszy, że „Wiarus Polski“ wychodzący w Bochum jest jedyną gazetą polską, założoną w celu obrony Polaków i katolików tutaj na obczyźnie przed przewrotnymi i kapitalistycznymi ideami dla poszczególnych rodzin, społeczeństw ludzkich i państw. 2) Zwazywszy dalej, że ten „Wiarus Polski“ spełnia umiejętnie swe zadanie, broniąc świętej naszej wiary katolickiej i narodowości polskiej, to zwazywszy, wyzywają rodaków na obczyźnie do popierania wszelkimi siłami tak koniecznego pisma, prosząc mianowicie, ażeby każdy Polak tutaj na obczyźnie, umiejący czytać, pismo to abonował. Na zakończenie zabrał głos ks. wikary Beelert a wynurzywszy żal, iż mimo najszczerzych chęci

nie miał do tąd pory czasu na nauczenie się po polsku, w niemieckim języku wzywał wiecowników, aby zapamiętali sobie usłyszone nauki i aby z nich korzystali. Szczególniej wezwanie do oszczędności powinni sobie wziąć do serca. Kto nie zna drogi do kasy oszczędności, ma się zgłosić do mówcy, a on mu wszystkie formalności załatwi. Kto zaś złożył sobie jakiś kapitał, z pewnością nie zechce dzielić się nim z socjalistami. W końcu podziękował ks. wikary Beelert mówcom za ich trud i wniósł na ich cześć okrzyk. Po odpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę“ zakończono urzędową część wieca. Wznoszono potem jeszcze okrzyki na cześć Tow. św. Barbary, księdza dr. Lissa, ks. wikarego Beelerta i p. Zarzeckiego, który pożegnał się z wiecownikami, ponieważ wraca w tych dniach, jako inwalida, w strony ojczyste na Górny Śląsk.

Nadmieniamy jeszcze, że prócz ks. Beelerta zaszczylił trzej inni miejscowi kapłani wiec swą obecnością, co na zgromadzonych bardzo korzystnie sprawiło wrażenie. Chór męski śpiewał w przeważnie piękne pieśni polskie. Władze były na wiecu reprezentowane przez dwóch żandarmów, z których jeden zna język polski i przez urzędnika policyi, również umiejącego po polsku.

Niemcy.

* **Berlin**, 25 kwietnia. Z Londynu donosi telegram dzisiejszy, że w dniach najbliższych podpisze sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, lord Rosebery konwencję cholerę, uchwaloną na ostatniej konferencji sanitarniej w Dreźnie. Propozycje, jakie na konferencji drezdeńskiej robili delegaci angielscy, są w konwencji w ogólności uwzględnione. Francya natomiast zamierza urządzić nową konferencję w Paryżu, aby tamże radzić także nad zarządzeniem środków przeciw wprowadzeniu cholery do Europy przez indyjskie pielgrzymki do Mekki.

— **N a a d r e s** przesłany Ojcu św. — przez katolickie Towarzystwo Robotników w Anholt przysłała z Rymu odpowiedź, która jest nowym dowodem przychylności papieżkiej dla klasy robotniczej. Ustęp odpowiadający brzmi: „Pośród wzruszających dowodów przywiązania, które Ojciec św. z powodu swego jubileuszu od każdego stanu odebrał, są jemu osobliwie te właśnie szczególnie przyjemne, które pochodzą od robotników, ponieważ robotnicy szczególnie w przedmiocie jego troskliwości miłości.“

— **F a k u l t e t** teologiczny królewskiej akademii w Monasterze, promował dnia 21 b. m. jeralnego sekretarza związków „Arbeiterwohl“, deputowanego księdza Franciszka Hitze na doktora teologii honoris causa.

— **Urządник** westfalsko-anhaltzkiego towarzystwa dynamiowego, został po powrocie z podróży przyaresztowanym i pod eskortą wojskową do Minden odprowadzonym. Również aresztowaną została żona jego, mieszkająca w Berlinie. Ma chodzić o wrenwienie w sprawach wojskowych.

— **P i e r w s z e** nalozenie podatku procederowego podług nowego prawa o podatku procederowym wykazało sumę 22,396,091 marek, jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.“. Prawo przepisuje, że jeżeli w pierwszym roku pborczym zbierze się suma, która przewyższa o 5% sumę 19,811,395 marek, to w tym razie ma nastąpić odpowiednie niżnienie stopy podatkowej. Zatem winno na podstawie tego przepisu nastąpić niżnienie stopy podatkowej o mniej więcej 10 procent.

— **W o s t a t n i c h** czasach pisano dużo o nieprzyjemnościach, jakim poddani byli w obrębie 7 korpusu armii stawiający się do tegorocznych kontroli wojskowych z powodu udziału w zebraniach omawiających sprawy wojskowe. „Freis. Z.“ donosiła, że z Berlina nie wyszło żadne rozporządzenie, aby stawiającym się do kontroli robotniczo uwagi z powodu ich udziału w zebraniach i agitacji w sprawach wojskowych. Z powodu tego oświadcza „Nat. Ztg.“ że rzeczywście wydane zostało w tej kwestyi rozporządzenie ministerym wojny w dniu 15 marca. Powodem tego była ta okoliczność, że w Wyrtembergii należącej do stanu urlopników pewien przewodniczący Kriegerverein bez pozwolenia kompetentnych przełożonych zwołał zebranie osób do stanu urlopników, należących do celu naradzenia się nad sprawą wojskową. W tem zebraniu wzięło udział kilku rezerwistów. Ministerym wojny zakomunikowało z tego powodu komendantowi generalnym, że zwolywanie zebrań w powyższych celach przez urlopników i udział urlopników w tej sprawie bez pozwolenia władzy, podpada pod § 101 wojskowego kodeksu karnego. Co się na rozumie jako „sprawę wojskową“, tego ministerym nie określiło, a mianowicie nie połączyło tej sprawy z projektem wojskowym. — Stronictwo wolnomyślnie zamierza w tej sprawie przedłożyć interpelację w parlamencie.

Telegramy.

* **Paryż**, 25 kwietnia. W senacie Magnier interpelował rząd w sprawie usławkowania Turpina. Żądał on, aby odpowiadano na zarzuty podniesione w prasie przeciwko wojskowemu władzom. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że usławkowanie Turpina nie oznacza bynajmniej, aby był niewinny. Po zbadaniu akt, przekonał się on (minister), że chociaż Turpin zasługuje na karę, to jednakże po odsiedzeniu 21 miesięcy odpokutował swoją winę. Wystąpienie prasy wcale nie wpłynęło na usławkowanie Turpina. Minister wojny Loizollon wywodził, że zachowanie się władzy wojskowej było zupełnie poprawne i że nic nie usprawiedliwia przeciwko niej podniesionych zarzutów. (Okłaski.) Jego pierwszym obowiązkiem jest obrona wszystkich urzędników i oficerów ministerstwa wojny, których wciągnięto do tej sprawy. (Okłaski.) Desal zauważył, że skazanie Turpina było niesprawiedliwym. (Protest.) Freycinet oświadczył, że nie myśli o krytykować usławkowanie Turpina. Ministerstwo wojny nabyło prawo wyzyskania wynalazku Turpina na sześć miesięcy za 250,000 franków. Turpin żądał następnie, aby rząd jego patenta jako monopol zakupił. Pertraktaacje odnośne nie odniosły żadnego rezultatu, ponieważ Turpin chciał 5 milionów. Turpin zwrócił się potem do rządu niemieckiego, który również oferty jego nie przyjął. Turpin został ska-

zany wyłącznie za ogłoszenie swęj książki o melnicie. Turpin ma zasługi na polu nauki, to usprawiedliwia usławkowanie; ale z powodu nierozważnego zachowania się jego przyjaciół żalować należy, że został usławkowany. (Okłaski.)

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Cesarz złożył wczoraj o godz. 5 po południu ministrowi Giersowi w Grand hotelu wizytę, która trwała kwadrans.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Kalnoky złożył wczoraj przed południem rosyjskiemu ministrowi Giersowi dłuższą wizytę. Giers zamierza udać się dzisiaj w dalszą podróż do Petersburga.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Ambasador Lobanow wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć ministra Giersa.

Giers wyjechał dziś w południe do Petersburga żegnany na dworcu przez Lobanowa i personel ambasady rosyjskiej.

* **Graz**, 25 kwietnia. Przedsiębiorcy budowlani postanowili wczoraj zgodzić się na podwyższenie plac robotników o 15 procent, zamiast żądanych 30 proc. pod warunkiem przedłużenia dnia roboczego z 10 na 11 godzin.

* **Budapeszt**, 25 kwietnia. Stambulow, Petkow i Grekow wyjechali do Zofii.

* **X. Kohl**, który uratował życie księciu-prymasowi Vaszaryemu, otrzymał order korony żelaznej III klasy.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Liczba strejkujących pomocników ciesielskich wzrosła z 500 do 1400. Poszczególne mniejsze gromadki rozeszły się spokojnie na wezwanie policyi.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Wczoraj o godzinie 2 po południu przyjął cesarz pułkownika serbskiego Zdravkovicza. Zdravkovicz przybył tu w celu wrenienia cesarzowi własnoręcznie pisma króla serbskiego, w którym tenże notyfikuje wstąpienie swe na tron. Audyencya trwała kwadrans. Cesarz udzielił Zdravkoviczowi jeden z wyższych stopni orderu Franciszka Józefa. Następnie zaproszeni zostali na obiad dworski Zdravkovicz, chargé d'affaires Barlovacz, personel serbskiego poselstwa i wszyscy bawiący w Wiedniu serbscy oficerowie. W obiedzie wzięli również udział ministrowie Kalnoky i Bauer, posłowie Müller, Hengelmaeller i Trautenberg.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Do „N. W. Tagblatt“ telegrafują z Biadłogrodu: Podczas przyjęcia deputacji uniwersytetu tutejszego zwrócił się król Aleksander do liberalnego profesora Panty Szezkowicza, znanego ze swego przywiązania do dynastyi, z następującymi słowy: „Manifest partyi liberalnej jest pierwszą encycyacją, w której nie ma nawet wzmianki o dynastyi“. Na to odparł zagadnięty: „Również proklamacya W. Król. Mości była pierwszą, w której odrącono jedyne stronictwo, identyfikujące się ze sprawą dynastyi.“

* **Londyn**, 25 kwietnia. Minister skarbu, przedkładając w Izbie niższej budżet, oświadczył, że nadwyżka za rok przeszły wynosi 20,000 funt. szterl. Preliminarz budżetu oblicza wydatki na 91¹/₂ milionów funt. szterl., dochody na 89¹/₂ milionów funt. szterl. W ciągu mowy zaznaczył minister skarbu, że stały wzrost przychodu z podatku dochodowego jest niewzruszonym dowodem szybkiego wzrostu dochodów i kapitalu, a tem samym bogactwa narodu.

* **Wiedeń**, 25 kwietnia. Do „Polit. Corresp.“ donoszą ze Sztokholmu: Z przybyciem króla Oskara II do Chrystianii konflikt z Norwegią wszedł w ostrą fazę. Po dymisji Steena powierzył król utworzenie nowego gabinetu zapewne Stangowi lub Motzfeldtowi. Przepuszczając należy, że nowy rząd nie otrzyma w Storingu większości, a wówczas z przesilenia wywiązało się może poważny konstytucyjny zaręgar. W ultraradykalnych kołach norweskich panuje niezaprzeczenie wprost rewolucyjny nastrój.

Towarzystwa i Spółki.

* **Hamburg**. Towarzystwo polskie „Nadzieja“ w Hamburgu urządzi na sali Towarzystwa przy rynku Zeughausmarkt nr. 31, w sobotę dnia 29 m. b. od godziny 8 wieczorem począwszy zabawę z tańcami, połączoną z koncertem, śpiewem, deklamacyjami występami teatralnymi.

Szanownych Rodaków i Rodaczki, życzliwych naszemu Towarzystwu, zaprasza uprzejmie **Zarząd**, iż w niedzielę dnia 7 maja r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy Zeughausmarkt nr. 31 na pięttrze, walne północne zebranie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa, 26 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe**. Lekarz praktyczny dr. Caro w Lendyczku mianowany został fizykiem powiatowym na powiat chełmiński.

* **„Kreuz-Ztg.“** donosi, że p. Łacki z Posadowy wniesiony został do stanu hrabowskiego.

* **Dowiadujemy się**, że ciężogodny hr. Marcell Żółtowski z Czacza mocno zaniemógł i znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Oby Bóg wysłuchał modłów wznoszonych do Nieba za zdrowie tego zasłużonego obywatela i raczył jak najprędzej posieszyć ciężko zasnuconą rodzinę.

* **Sprawozdanie z walnego zebrania** Czytelnicy Ludowych podamy dla braku miejsca dopiero jutro.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Dziś w środę dramat dr. Starzyńskiego: „Gwiazda Syberyi.“

Ceny niższe. W czwartek komedya: „Ulicznik paryzki“ i komedya Dobrzańskiego: „Złoty cielec.“

Ceny niższe. W sobotę na pomnik Aleksandra hr. Fredry komedya „Pan Benet“ komedya Al. hr. Fredry: „Dwie bliźny“ i komedya: „Swieczka zgasła“; nadto śpiewy i mazur.

W niedzielę na ostatnie przedstawie obraz dramatyczny ze śpiewami przez Jana Zalegę: „Kiliński.“

W poniedziałek tutejsze Towarzystwo dramatyczne wyjeżdża do Gniezna, gdzie tegoż dnia już grać będzie.

* **Na posiedzeniu** Wydziału archeologicznego Tow. Przyjaciół Nauk z dnia 24 b. m. mówił obszernie p. dr. Koehler o stacy krzemiennej, którą odkrył w ostatnim czasie na piaszczystym wzgórzu w Węgierskim; majetności szwagra swego, między Srodą a Kostrzynem. Krzemień to materiał używany od czasów najdawniejszych człowieka przedhistorycznego, aż do najnowszych. Polowe budowlę a i grodziszcze okazy tych wyrobów ludzkich wykazują — a dżyczy jeszcze dzień do narzady krzemienia używają. Jakkolwiek nieliczne u nas dotąd miejscowości, w których licznie znajdujemy wyroby z krzemienia dają dowód, że na miejscu je wyrabiano — wątpić jednakże nie można, że i w Wielkopolsce człowiek przedhistoryczny ten przemysł uprawiał. Prof. Przyborowski, Kalk i dr. Erzepki głównie dotąd tą sprawą się zajmowali.

Wspomniawszy o sposobie wyrabiania krzemienia narzędzi, o ich rozróżnieniu i falfyfikatów, wyliczył prelegent wszelkie rodzaje narzędzi, demonstrując okazy z Węgierskiego. Noża, piki, skrobaczki, awidry, siekiarki, strzałki w pojedynczych lub liczniejszych egzemplarzach w Węgierskim się znalazły. Skorupy, które wśród tych narzędzi i masy odpadków, okruszków były, wykazują ornament czasów neolitycznych, a więc człowiek, który je tu wyrabiał, żył w zamierzchłych czasach epoki kamiennej.

Uzupełniając niejako swęj wykład, przedstawił jeszcze p. dr. Koehler groty i strzały krzemienne, znalezione w Plewiskach. Przy kopaniu odkryto na jednym miejscu złożone 11 sztuk, które p. dr. Koehler do swoich zbiorów nabył, a prócz tego jeszcze 6 sztuk, które w inne ręce przeszły. Dla nauki wielka to szkoda, że znalezione te groty tak rozdzieleniem zostały, bo składowy taki skarb z przedmiotów krzemienia do największych należy rzadkości i dotąd nigdzie jeszcze pewno nie opisany. Groty i strzałki to różnej farmy, sądząc z koloru krzemienia, muszą być importowane, bo rodzaj tego krzemienia u nas się nie znajduje. To też w Plewiskach nie było stacy wyrobów krzemienia, lecz może kupiec z obcych krajów przybyły, towar swęj zakopał i nigdy doń nie wrócił.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. dr. Chłapowski, omawiając miejsca, gdzie krzemień u nas w większych brylach się znajduje i przypuszcza, że nie było potrzeba koniecznie sprowadzać materiału surowego n. p. z Rugii, jak to nawiasowo prelegent nadmienił. Dalej omawiając skład krzemienia, sądzi, że to, co archeolodzy patują nazywają, nie może z czasem powstawać i nie jest wynikiem wpływa powietrza. Innego zdania jest p. dr. Erzepki i przyjmuje, że biała powłoka na krzemieniu, tak zwana patyna, to rzecz z wpływa powietrza powstała. Tak samo sądzi p. dr. Koehler, podnosząc, że patyna na bronzach, to wynik sprawy chemicznej, a patyna czyli śnieżak na krzemieniu, to wpływ działania powietrza, to proces wietrzezenia. P. dr. Erzepki zaznacza, że głównie stacy krzemienne na porzeczali się znajdują, i że wyroby krzemienne długo jeszcze trwały, że nie usunęły ich zupełnie ani brzozy ani żelazo, że we Francyi strzałki krzemienne oprawne w brzozy znalezione.

Ponieważ wykład ten i dyskusya żywa dużo czasu zajęły, odłożono wykład p. dr. Erzepkiego do przyszłego posiedzenia, a p. dr. Koehler miał jeszcze rzecz o skarabach egipskich. 4 sztuki z zbiorów prelegenta, a 9 z zbiorów Towarzystwa służyły do demonstracyi, a prócz tego jeszcze pokazał prelegent 3 perły z majoliki, także hieroglificznymi napisami opatrzone, które razem z skarabami w ostatnich czasach z Egiptu odebrał.

Po krótkiej dyskusyi przeczytał jeszcze p. dr. Erzepki list dr. Pic z Pragi pełen uznania dla albumu archeologicznego, którego i Zeszyt nie dawno z druku wyszedł, i wspominał jeszcze o innych korzystnych bardzo ocenach tego dzieła. Na wniosek też cieżogodnego prezesa pana hr. Cieszkowskiego postanowiono Album okazać przed-historycznym muzeum naszego, wydane przez pp. dr. Erzepkiego i dr. Koehlera wysłać na wystawę do Chicago, stósownie do zyczenia komiteta wystawowego.

* **Na dzisiejszem** posiedzeniu wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk będzie miał na pierwszym miejscu wykład p. dr. Mizerski z Warszawy: „Nietylko spotrzeżenia z chemii fizyologicznej“, rzecz, która zainteresować powinna lekarzy; dla tego ośmielam się ich na ten wykład zaprosić, dodając, że posiedzenie odbędzie się zaraz po pogrzebie ś. p. Jagielskiego.

Dr. F. Chłapowski,

przewodn. wydziału przyrodniczego.

* **Walne zebranie** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu odbędzie się [dziś w środę] dnia 26 b. m. wieczorem o godzinie 9 na sali p. Kempia. O liczny udział aprasza **Zarząd**.

* **Dzisiaj wieczorem** odbędzie się w auli miejskiej szkoły średniej przy ulicy Naumanna zebranie delegatów tutejszych stowarzyszeń dobroczynnych. Na porządku obrad sprawa centralizacyi. Obok miejskiej administracyi ubóstwa będzie na zebraniu reprezentowanych około 40 korporacyi wszelkich wzniań i narodowości.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu sądów przysięgłych skazany został czeladnik mularski Teodor Schoepe na 1 i pół roku cuchthausu za rozmyślne krzywdoprzysięstwo. Handlarz Izyder Berliner z Poznania otrzymał 3 lata cuchthausu za namowę do niego Schoeppego przyniesiono na sąd w 16ku, ponieważ jest ciężko chory.

* **Przedni gmach** klasztoru Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim zostanie w roku bieżącym przebudowany, mianowicie otrzyma gmach ten jeszcze jedno pietro. Budową kieruje p. Frankiewicz.

* **Nieruchomość** przy ul. św. Marcina nr. 38 sprzedal za 90000 m. ślusarz Friedberg restauratorowi Heinzlowi ze Staroleki.

* **Ślub**. W wtorek dnia 25 b. m. pobłogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy panną Jadwigą Zborowską a córką radcy sądu p. Zborowskiego i małżonki Maryi z domu Kozlewskiej w Poznaniu, a panem Antonim Boruckim, wyższym nauczycielem gimnazjalnym w Hadamar, w prowincyi nasawskiej. Aktu ślubnego dopełnił w asystencyi ks. prob. Góreckiego, ks. prob. Arendt z Wielunia, kolega szkółny i uniwersytecki ojca młodej panny, podniosłmi i serdecznymi słowy do obłubieńców przemówiwszy. Szczęść Boże młodemu stadu na obczyźnie!

* **W Kostrzynie** odbyło się w niedzielę zebranie gospodarzy z obwodów komisaryatów kostrzyńskiego i nakielskiego, na którym uchwalono przystąpić do „Bundu“ rolniczego.

* **W Trzemesznie** według „Ost. Presse“, zaprzestano udzielać nauki języka polskiego, a to z powodu braku funduszów na opłacanie nauczycieli.

* **Katolicka amina** szkołny w Barnnowie, w pow. pleszewskim, została rozwiązana, a ojców rodzin do niej należących przylączano do gminy szkółnej w Kowalewie.

* **Olstyń**. Ksiądz kapelan Weichsel wyjeżdża do

Rzymu jako zastępca tutejszej parafii, ponieważ panna Schlicht swego prawa do jazdy się zrzeka. — Za zabrane przez „Gazetę Olsztynską“ pieniądze uda się redaktor p. S. Pieniężny w przyszły poniedziałek z pielnymi do Poznania do Rzymu.

† S. p. Cecylia hr. Potocka, córka s. p. Antoniego hr. Potockiego b. generała wojsk polskich i Izabelli z Jelskich, zmarła w Warszawie dnia 23 kwietnia 1893 roku, przeżywszy lat 71. R. i. p.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 kwietnia św. Teofila B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 38. Zachód o godzinie 7 minut 18.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 kwietnia.

BAZAR. Pani Budziszewska z Małachowa, pani Moszczeńska z Wiatrowa, Modlibowska z Gerlichowa, hr. Mielżyński z Królestwa Polskiego, Chłapowski jun. z Kopaszewa, Stablewski jun. z Słachina, Radziwiński z Dobieszewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Górecki z Rośka, Mielczarek z Gniezna, Thiel z Wrześni, ksiądz Czartoryski z Sielca, Zakrzewski z Leszna, Węcławicz z żoną z Król. Polskiego, Kurzyński z Berlina, Maschler z Wrocławia, Schlichting z Mannheimu.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiery i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Spobtrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
25. Po połud. 2	757,6	PlnPln.W. sl.	poгодnie.	+ 10,0
25. Wiecz. 9	757,6	Pln. słaby.	poгодnie.	+ 6,2
26. Rano 7	756,4	Pln. słaby.	zachm.	+ 5,4

Stan powietrza.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulagmore	768	Pln.Pln.W.	3 zachm.	10
Aberdeen	767	Pln.Pln.Z.	3 pół zachm.	10
Chrystiansund	764	Z Pld.Z.	6 deszcz.	7
Kopenhaga	766	Pld.Pld.Z.	2 pochmurno	8
Sztokholm	765	Pln.Pln.Z.	2 pochmurno	4
Haparanda	766	W.	4 zachm.	0
Petersburg	761	Pln.W.	2 pochmurno	-8
Moskwa	752	Pld.W.	1 śnieg	0
Kork. Quenst.	764	Pln.	4 pogodnie	13
Cherbourg	762	spokojnie.	1 bez chmur	10
Helder	766	W.	1 bez chmur	11
Sylt	765	Pln.Pln.Z.	1 bez chmur	9
Hamburg	764	Pln.W.	2 bez chmur	10
Swinoujście	765	Pln.W.	3 pół zachm.	6
Nowyport	764	Pln.Pln.W.	2 bez chmur	3
Klaipėda	762	Pln.	3 pół zachm.	3
Paryż	763	Pln.Pln.W.	2 bez chmur	12
Monaster	764	W.	1 bez chmur	14
Karlsruhe	764	Pln.W.	3 bez chmur	12
Wiesbaden	761	spokojnie.	3 bez chmur	11
Monachium	764	Z.	3 bez chmur	11
Kamienica	764	Z.Pld.Z.	1 pogodnie	11
Berlin	764	W.Pld.W.	3 pochmurno	9
Wiedeń	762	Z.Pld.Z.	3 pochmurno	12
Wrocław	763	Pln.	2 zachm.	6
Ile d'Aix	759	Pld.Pld.W.	3 pogodnie	14
Nica	763	spokojnie.	1 bez chmur	16
Tryest	764	spokojnie.	1 bez chmur	13

1) Nocą śron.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 26 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,40 m., 70-ta 33,80 m., kwiecień 50-ta 53,40, 70-ta 33,80 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,40 m., 70-ta 33,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 26 kwietnia 1893.

	TOWAR		
	piękny	średni	pośredni
Pszennica 100 kilog.	15	10	14
Żyto	12	12	12
Jęczmień	14	13	13
Owies nowy	14	13	20
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Bydgoszcz, 25 kwietnia 1893.
Pszennica 145—153 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 115—125 mrk.
Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla br-warów 131—136.
Owies 128—136 m.
Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m.
Okowita 34,50 m.

Hamburg, 25 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień maj 23 1/2 qd., czerwiec-lipiec 23 1/2 qd., lipiec-sierpień 24 1/4 qd., sierpień-wrzesień 25 1/8 qd. — Kawa good average Santos za kwiecień —, za maj 7 3/4 qd., wrzesień 7 1/4 qd., za grudzień 7 1/4 qd., za marzec 7 3/4 qd. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.
Magdeburg, 25 kwietnia. — Cukier ziemny excl. work. 92% 17,90, cukier ziem. excl. 88% 17,15, cuk. ziem. excl. 76% Rendem. —, —. Drugi produkt exc., 76% Rendem. 14,80.

Usposobienie: stale. f. Rafnada chlebowa 30,00, f. Rafnada chlebowa II —, mielona rfm. z beczką 29,25, miel. M-lis I z beczką 28,50. Stale. — Okier sznury I. Produkt transito fr. stek Hamburg za kwiecień 16,70 — plc., 16,90 — qd., maj 16,87 1/2 plc., 16,87 1/2 qd., czerwiec 16,95 — plc., 17,00 — qd., lipiec 17,07 1/2 plc., 17,12 1/2 qd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ctr.

Telegram giełdowy.
Berlin, 26 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs za dnia	25	26	24	25
Pszennica słabiej.	159 50	158 —	167 60	167 70
na kwiecień-maj	161 25	160 75	101 20	101 40
na czerwiec-lipiec	—	—	102 40	102 50
Żyto słabiej.	140 —	139 50	97 75	97 75
na kwiecień-maj	143 —	141 75	103 30	103 80
na czerwiec-lipiec	—	—	106 50	106 60
Olje rzep słabiej	50 60	50 40	167 15	167 15
na kwiecień-maj	52 60	52 20	81 70	81 70
na wrzesień-paźdz.	—	—	212 75	213 25
Okowita spok.	36 30	36 30	101 20	101 20
eksportowa	35 20	35 20	66 40	66 40
na kwiecień-maj	35 20	35 20	63 70	64 10
na czerwiec-lipiec	36 30	36 20	66 50	66 50
na lipiec-sierpień	36 30	36 7	83 10	83 10
na wrzesień-paźdz.	—	—	178 70	179 60
spółczywa	58 —	—	51 10	51 30
Owies	—	—	188 —	188 50
na kwiecień-maj	145 —	145 —	—	—
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta węg. pl.	400	5	—	—
okowity kw. eksp.	100,000	300,000	—	—
spół.	0,000	—	—	—

Szezecin, 26 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs za dnia	25	26	Okowita spok.	25	26
Pszennica słabo.	157 —	156 50	—	35 20	35 20
na kwiecień-maj	157 —	157 —	w miejscu eksport	34 20	34 —
na maj-czerwiec	—	—	na kwiecień-maj	85 70	85 60
Żyto słabo.	133 50	133 50	—	—	—
na kwiecień-maj	134 —	135 —	Petroleum	—	—
na maj-czerwiec	—	—	w miejscu	9 55	9 55
Olje rzep. spok.	49 80	49 5	—	—	—
na kwiecień-maj	51 —	50 70	—	—	—

Obrazki do I-szej Komunii św.
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z powodu śmierci s. p. męża mego zwiąjam kompletnie skład mój i urządziłam **zupelną wyprzedaz mebli** oraz **materjalów nie wyrobionych.** Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i pojedynczych wyprzedaję **po znacznie niższych cenach.** (1316)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie W. Szkaradkiewicz
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmska nr. 20.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar

pożyczmy po bardzo niskich cenach: (1667)

Płaszczki, dolmany i kabatki
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Piłtina ślągkła, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stółowizna ślągka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materje meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materje złoto i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swej dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, miasta Poznania i okolicy, polecam moją
pracownię wyrob. z złota i srebra
przy Butelskiej ulicy II, parter.
Z szacunkiem
I. Stankowski,
(1531) złotnik i jubiler.

Z powodu przeniesienia mój
fabryki papierosów na ulicy Wilhelmskiej 21 wyprzedaję do 1 lipca moje fabrykaty po cenie kosztu.
F. Polakiewicz nast,
Plac Wilhelmski 14.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krakowski, (1803)
Podgórną ulicą nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintiejszych, **kompletnie wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Szanownej Publiczności, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracując od kilkunastu lat jako
blachnierz
zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smolcową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnym i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuje. (1493)

Jan Sierodzki blachnierz.
Krotoszyn.

Pasy skórzane
bawelne, parolane i z sierci wielbłądzkiej. (366)
Skóre angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i smarach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego smarowania.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oświet 90%).
Worki do zboża.
Plachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Ministrantura
czyli sposób służenia do Mszy św.
z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swę sprzedać lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA** w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Bona
Polka, z dobrem wychowaniem, zdolna do udzielania pierwszych nauk i posiadająca rhlubne świadectwa z pierwszorzędnych domów, poszukuje miejsca od 1 maja r. b. Zgłoszenia do Eksped. Kuryera Poznańskiego p. l. T. R. 1615.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościołm poleca się organmistrz, Polak
do budowania organu
i wszelkich reperacji takowych. Ze gwarancją rzetelnej i tanięj pracy posługujące mogą chlubne świadectwa, któremi się okazuje może. (276)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Gospodyni
w średnim wieku, energiczna, biegła w kulinach gospodarskim i pańskim zwyczajach, poszukuje miejsca na probostwie. Trzeźwe post la-gernd l. G. S. 132.

Organista
nieżonaty, umięjący dobrze prowadzić gospodarstwo, któremby się chętnie zajmował, szuka miejsca zaraz lub później. Adres poda Eksped. Kuryera Pozn. sub A. M. 1553 za nadesłaniem znaczka pocztowego

Parcelacja
posiadłości Polajewo nr. 16 i Polajewo nr. 114 jest już na ukończeniu. Wierzyciele zapisani w księdze hipotecznej tych posiadłości i Polajewa nr. 355 mogą u nas odebrać protensy swoje wraz z procentami i kosztami. Pożądana jest rzecz, aby to uczynili niezwłocznie, gdyż inaczej złożony pieniądże na ich koszt do depozytu w rejęncyi poznańskie. (1630)

Bank Włościański w Poznaniu
Dr. Buski.

Nowości
w materjach jedwabnych i wełnianych na suknie,
Grenadyny, Fulary, Zefiry i Perkale
w najnowszym guście,
Koszule męzkie, mankiety i kołnierzyki,
Stółowizna i płótna
w rozmaitych gatunkach,
Firanki białe i kremowe,
Koidry watowane z wełnianego atlasu
po 12 marek za sztukę, poleca
Handel bławatów, płócien i stółowizny
W. Kukuliński i Spł.,
Plac Wilhelmski 6.

Bryliński & Twardowski,
Skład machin i narzędzi rolniczych
w Poznaniu, ul. Rycerska II.

Sortowniki do kartofli, cylindrowe nastawne, trwałe konstrukcyi i (1635)
Sortowniki do kartofli nowęj konstrukcyi, o płaskich sitach, bardzo prostęj konstrukcyi polecają po taniach cenach

Stopnie granitowe,
Rury polewane na mosty i przepusty,
Flisy na posadzki do kościołm i werand,
Koryta glazurowane dla koni, bydła i t. d.,
Wszelkie wyroby kamieniarskie, (1532)
polecają
S. Michalski i Sp.
POZNAŃ, Wilhelmska ulica nr. 21.
naprzeciw hotelu francuzkiego.